

Mateusz Halawa i Marta Olcoń-Kubicka

Społeczne znaczenie pieniędzy i finansów w młodych gospodarstwach domowych

Wprowadzenie

Czy w małżeństwie lepiej mieć jedno konto wspólne, czy dwa oddzielne? Czy wypada zaoferować babci pieniądze za opiekę nad wnukiem? Czy będąc w związku należy rozliczać się co do złotówki? Z czego można zrezygnować, gdy ma się ratę kredytu hipotecznego do spłacenia? Czy pożyczanie pieniędzy od rodziców to dobry pomysł?

Anonimowe fora internetowe są jednym z niewielu miejsc, w których ludzie otwarcie dzielą się tego typu wątpliwościami, bo wokół pieniędzy istnieje wiele tabu. Zastanawiają się przy tym jak dobrze urządzić sobie życie finansowe w bliskich relacjach. Przeglądając się takim wypowiedziom doszliśmy do wniosku, że wokół nas coraz więcej osób stawia sobie tego pytania o dobre życie z pieniędzmi, jednak rzadko poświęcamy im badawczą uwagę. Pieniądze są tak oczywiste i banalne, że aż przezrocyste. Dlatego postanowiliśmy zaprojektować badania, które stawiałyby w centrum relacje ludzi z pieniędzmi i finansami, a przez to pomogłyby zrozumieć lepiej codzienne dylematy ludzi związane z pieniędzmi.

W ostatnich latach dynamicznie rozwija się socjologia i antropologia pieniędzy: pozostawiane wcześniej ekonomistom pieniądze stają się interesujące dla innych badaczy społecznych.



Wracają oni – spójrzmy na wycinek naszej półki – do klasyków, takich jak Georg Simmel, który w szczególnych zdolnościach pieniądza do uwspółmierniania tego, co

odmienne, i do abstrahowania, zamieniania jakości w ilości, upatrywał jego szczególną rolę w wytwarzaniu nowoczesnej kultury. Ale błędem byłoby myśleć, że pieniądź kwantyfikując wszystko niszczy tkankę społeczną. Przeciwnie, współczesne społeczeństwo raczej organizuje się wokół pieniądza, a sam pieniądź ma, jak powiada drugi na naszym stosie książek Nigel Dodd, „społeczne życie”, któremu będziemy się tu przyglądać. Cztery następne książki na naszym stosie oświetlają lepiej, co mamy na myśli, mówiąc o społecznym życiu pieniądza. Po pierwsze, rynki mają swój wymiar kulturowy i ich funkcjonowanie w dużym stopniu zależy od lokalnej wyobraźni społecznej, wzorców rodzinnych i aspiracji. Po drugie, wymiana pieniężna ma wymiar moralny, pieniądźmi można wytworzyć dobro lub zło, zaś wielu w naszej kulturze powtarza bezwiednie za świętym Pawłem, że „korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy”. Wiele naszych działań ma więc na celu zapobieżenie potencjałowi zepsucia, który widzimy w pieniądzach. Po trzecie wreszcie, w miarę wzrostu klas średnich w Europie Środkowo-Wschodniej, Ameryce Południowej czy Azji, nowe globalne formy mieszczaństwa napotykają problem właściwego postępowania się swoim wolnym dochodem: jak konsumować i wydawać *dobrze*? To ostatnie pytanie—i ostatnia książka na naszym zdjęciu, etnografia aspiracji, godności i dobrostanu pióra Edwarda F. Fishera—pokazuje stawkę rozmowy o pieniądzach w życiu codziennym. Zwykli ludzie—w odróżnieniu od maklerów, inwestorów i spekulantów—wchodzą na rynki nie po to, żeby zarobić, a w każdym razie nie tylko po to. Raczej starają się oni używać rynków do konstruowania z towarów i usług dobrego życia dla siebie i innych.

Etnografia pieniędzy

Nasz projekt ma cele naukowe—jest finansowanym przez Narodowe Centrum Nauki przedsięwzięciem Instytutu Filozofii i Socjologii PAN—i łączymy w nim podejście socjologii i antropologii ekonomicznej. Jest to jednak projekt przede wszystkim empiryczny, z którego dopiero wyłonią się bardziej teoretyczne obserwacje. Chcieliśmy zobaczyć, co ludzie „naprawdę” robią z pieniędzmi w życiu codziennym, bo zdaliśmy sobie sprawę, że ten wymiar współczesnej codzienności w Polsce jest słabo zbadany. Dlatego też postanowiliśmy wykorzystać podejście etnograficzne. Spędzamy dużo czasu w 24 młodych gospodarstwach domowych warszawskiej klasy średniej. Obserwujemy, jak budżetują, słuchamy, jak rozmawiają o pieniądzach, przyglądamy się decyzjom o braniu kredytu lub kupnie samochodu. Analizujemy, jak para postępuje się pieniędzmi w relacji ze sobą, z rodziną i bliskimi znajomymi. Patrzymy w jaki sposób rozwiązują moralne dylematy związane z pożyczaniem, rozliczaniem się i budżetowaniem; jak układają zasady kontroli i zarządzania pieniędzmi z wykorzystaniem wspólnego konta lub osobnych kont. Nasi badani to młodzi ludzie, do 35 roku życia. Dlaczego? Bo są pierwszym pokoleniem, które wyrasta w warunkach urynkowanej gospodarki. Nawet jeśli wizje dobrego życia naszych młodych rozmówców bywają podobne do tych ich rodziców, to podążając za nimi napotykają oni zupełnie inną rzeczywistość gospodarczą: kredyty hipoteczne zamiast książeczek na mieszkanie, nadmiar drogich towarów zamiast powtarzających się niedoborów towarów niedrogich, niepokój o utratę pracy w miejsce pewności zatrudnienia i tak dalej. Zainteresowało w jaki sposób pokolenie to dorastające i urządzające się "na swoim" w gospodarce rynkowej postępuje się pieniędzmi i finansami w codziennym życiu? Jak je oswaja i udomawia?

Odwiedzamy nasze pary w różnych sytuacjach życiowych, żeby zobaczyć jak pieniądze zazwyczaj oczywiste i przezroczyście w pewnych momentach są problematyzowane. Ktoś się wprowadza do czyjś mieszkania i trzeba zacząć myśleć o wspólnym płaceniu rachunków. Innej parze rodzi się dziecko i powstaje kwestia opłacania niani. Jak sprawiedliwie podzielić się kosztami wesela, albo skąd wziąć pieniądze na wkład własny, gdy się myśli o kredycie hipotecznym? Godzinami rozmawiamy o tym z naszymi parami, a gdy je odwiedzamy ponownie po kilku miesiącach widzimy jak wiele się w tym czasie zmieniło: że para, która otwarcie deklarowała, że od zawsze ma i będzie miała osobne pieniądze, w obliczu wydatków związanych z remontem mieszkania postanawia je uwspólnić.

Gospodarstwo domowe

Badania prowadzimy w gospodarstwach domowych—to klasyczna jednostka analizy badaczy społecznych—których jednak nie traktujemy jak monolit. Raporty o życiu gospodarczym Polaków często traktują gospodarstwo domowe jako najmniejszą jednostkę: gospodarstwa domowe zachowują się tak, a nie inaczej, widać w nich takie a nie inne procesy. My staramy się wniknąć wewnątrz gospodarstwa, które wcale nie okazuje się jednorodne. Co dzieje się w środku, w parze? Gospodarstwo domowe to coś paradoksalnego: jest bytem ekonomicznym (gospodarstwo), ale nie chodzi w nim, jak w firmie, o zysk. To gospodarstwo domowe, bo nakierowane na dobrostan wspólnoty. Owszem, robi się w nim czasem budżety, lecz za niezrealizowanie celu kwartalnego nikt nie traci pracy. Pieniądze nie muszą w nim być wydawane zgodnie z biznesową racjonalnością: liczy się też godność, przyjemność, spełnienie zachcianki dziecka. Gdy obserwujemy gospodarstwo domowe widzimy wyraźną granicę między tym co na zewnątrz, a tym co w środku; wyobrażamy sobie gospodarstwo domowe jako sferę znacząco inną niż jego otoczenie. Ludzie wychodzą z domu —wyobrażanego jako ostoję, „przystań w świecie bez serca” (Christopher Lash) — do zewnętrznego, obcego świata, na rynki pracy, towarów i usług. Ale to, co przynoszą z powrotem zmienia już swój charakter. Pieniądze zarobione w pracy i wyrażone w konkretnej kwocie po przekroczeniu granicy domu nabierają dodatkowego sensu; moralne wartości związane ze rodziną mają moc uzasadniania długich godzin spędzanych poza rodziną. Premia staje się wakacjami, fucha staje się prezentem, obniżka pensji potrafi zachwiać tożsamością. Z kolei wystandaryzowane, masowo produkowane towary z supermarketu po przekroczeniu granicy gospodarstwa domowego stają się wyjątkowe i nacechowane miłością. *Z ich rzeczy robimy nasz obiad.* W domu pieniędzmi się więc gospodaruje, ale sam dom nie jest nastawiony na zysk, tylko na dobre życie i realizację aspiracji swoich członków. Udomowione pieniądze i oswojone finanse są czymś innym niż pieniądze rynkowe, nie są tak abstrakcyjne jak te które przepływają między firmami. Dyscyplina i logika rynkowa ustępuje logice emocjonalnej, a oprócz ekonomii bezprzymiotnikowej istnieje też ekonomia moralna.

Relacyjne pieniądze

Nasze badania pokazują, że domowe pieniądze są pieniędzmi, które działają w relacjach i poprzez relacje. Pieniądze są czyjeś, dla kogoś i po coś. Widzimy jak istotne dla naszych badanych jest określenie, kiedy pieniądze są „moje” i „twoje”, a kiedy „nasze”. Obserwujemy wiele dobrze działających układów finansowych

opartych na rozmaitych zasadach. Niektóre pary dzielą się wydatkami pół na pół. Co ciekawe jednak, nigdy nie jest to podział w pełni precyzyjny. Kwoty się zaokrągla, o niektórych wydatkach strategicznie zapomina i są to symboliczne gesty, które mają pokazać, że mimo, że dzielimy się wydatkami, to nasze relacje nie mają charakteru transakcji. Jesteśmy wszak w domu, nie w sklepie. Niektóre pary dzielą się obszarami płatności—z reguły jest tak, że mężczyźni regulują opłaty stałe, jak np. rata kredytu, a także duże wydatki związane z zakupem sprzętu domowego, a kobiety odpowiedzialne są za rzeczy codzienne, czyli za jedzenie i chemię. Pieniądże wiążą się tu z kulturowymi rolami płci: od mężczyzn oczekuje się stworzenia warunków istnienia gospodarstwa domowego, a od kobiet—bieżącego podtrzymywania działania domu. Ale bywa i tak, że wszystko wpada „do jednego worka” (to metafora, którą posługują się nasi badani) i płaci ten lub ta, co ma pieniądze. „Jeśli mam przy sobie gotówkę, to reguluję rachunek, potem nie musisz mi oddawać, bo przecież to i tak są nasze pieniądze”, tłumaczy nasi rozmówcy. Są też pary, które mają osobne konta, ale w głowach widzą te pieniądze jako wspólne, co jest widoczne przy planowaniu większych inwestycji takich jak wesele, kupno samochodu czy oszczędzanie na wkład własny. Dokonuje się przy tym swoistego audytu domu: sumuje indywidualne zarobki, posiadane oszczędności i majątek taki jak samochody, mieszkania czy działki, które w razie potrzeby będzie można spieniężyć. Odwiedzając nasze pary kilkakrotnie w ciągu roku widzimy, że trwa u nich proces uwspólniania pieniędzy. Tym bardziej, że w ich życiu dużo się dzieje: a to rodzi się dziecko, a to pojawiają się wydatki związane z remontem. Po pewnym czasie stwierdzają więc: „To właściwie wszystko jedno. I tak wrzucamy do jednego worka. Przecież jesteśmy związkiem, małżeństwem, mamy dziecko, co się będziemy tak liczyć”. Dlatego też momentem symbolicznym dla niektórych par było nierzadko założenie wspólnego konta i równy dostęp do niego przez obie strony. Pokazywali sobie w ten sposób, że choć nie są jeszcze małżeństwem, to już zaczynają tworzyć załączki wspólnoty majątkowej.

Znaczone pieniądze

Pieniądze w domu nie są jednorodne. Ludzie oddzielają w głowach pieniądze codzienne od tych odświętnych, „znaczą” je. Opisała to znakomicie klasyk nowej socjologii ekonomicznej Viviana Zelizer. Z perspektywy ekonomicznej 100 złotych i 100 złotych to zawsze tyle samo — to rozumienie pieniądza jako abstrakcyjnego ekwiwalentu. Ale w życiu codziennym 100 złotych pensji i 100 złotych premii, 100 złotych zarobione i 100 złotych dostane od mamy, to zupełnie *inne* pieniądze. Jest to przejaw „znaczenia” (*earmarking*), czyli rutynowego oddzielania od siebie różnych rodzajów pieniądza i przypisywania im szczególnych cech, które sprawiają że pochodzące z określonego źródła zostaną wydane na określone cele. Na przykład jeśli tylko w domu pojawiają się jakiegokolwiek dodatkowe środki — czy to z premii, dodatków, nagród, czy pieniędzy od rodziców, czy ze sprzedaży zbędnych rzeczy na aukcji internetowej — to można zaszaleć: kupić alkohol, pójść na wystawny obiad, czy kupić trzy sukienki na Nowym Świecie, czego nie normalnie za zarobione w pracy pieniądze nigdy by się nie zrobiło.

Takie kategoryzowanie pieniędzy widoczne jest przy budżetowaniu środków. Nasze pary stosują różnego rodzaju systemy podziału pieniędzy, i to nie tylko nowoczesne, jak subkonta o samodzielnie wymyślonych nazwach, lecz również wciąż takie, jakich używali ich dziadkowie: koperty, stoiczki, pudełeczka, puszki czy szkatułki. Nierzadko

są one szczegółowo opisane np. „zakupy spożywcze”, „opłaty”, „przyjemności”. Potem nasi rozmówcy ściśle trzymają się przyjętych założeń. I to do tego stopnia, że kiedy jedna z par ustali, że kupuje tylko zdrowe jedzenie, to mężczyzna, który ma ochotę np. na colę i chipsy, nie weźmie na to pieniędzy z koperty „jedzenie”. Musi skorzystać z zaskórniaków, które chowa po kieszeniach, a które zostały mu po innych zakupach. To pokazuje, że pieniądze przeznaczone na poszczególne cele są odseparowane nawet fizycznie, a wszystko po to, żeby te czyste, prawowite środki nie mieszały się z tymi pokątnymi, brudnymi. To kluczowa obserwacja w naszych badaniach: okazuje się, że pieniądze w gospodarstwie domowym mają wymiar moralny. Można nimi czynić zło lub dobro, można nimi kogoś wesprzeć, ale i jeżeli użyjemy ich niewłaściwie, można nimi kogoś skrzywdzić. Domowe pieniądze nie są abstrakcyjne, jak pieniądze na rynkach finansowych. Dlatego, jeżeli w domu trzeba zdyscyplinować budżet, zazwyczaj dzieje się to w imię jakiejś wyższej wartości.

Excel jako technologia moralności

Patrzenie jak ludzie dzielą, kategoryzują, wręcz separują pieniądze w fizyczny sposób przy pomocy tradycyjnych środków jest niezwykle interesujące. Ale równie fascynujące są systemy mentalnego budżetowania przy pomocy aplikacji bankowych czy arkuszy kalkulacyjnych. Zaczynając, wiedzieliśmy, że budżetowanie w domach jest ważne, ale nie spodziewaliśmy się tak wielu arkuszy Excela. Nasi rozmówcy przyzwyczajeni do używania tego programu w pracy, przenoszą taki rodzaj budżetowania do domu. Obserwujemy różne funkcje i różne użycia tych arkuszy. By móc dobrze żyć, młode gospodarstwa domowe tworzą cyfrowe budżety o różnych poziomach złożoności. Jest para, która mieszka razem od roku i używa go jak kalkulator, żeby rozliczać się jeden do jednego, czyli: „Skoro to ja zapłaciłem za benzynę, to ty zrobisz zakupy spożywcze”. „W ten sposób mniej więcej będziemy płacili po równo, bo przecież nie jesteśmy jeszcze ani zaręczeni, ani nie jesteśmy też małżeństwem”, tłumaczą. Excel pozwala im kontrolować, kto jest jeszcze na plusie, a kto już na minusie. W przypadku innej pary Excel staje się swoistym centrum zarządzania, które integruje dane z kilku kont bankowych. Można mu zadać pytanie: Kiedy mamy mieć pieniądze?”, żeby zdecydować: „Teraz wydajemy te środki, których jeszcze nie mamy. Ale przecież mają być za 10 dni, więc to tak jakby już były”. To są operacje o dużym poziomie złożoności, które wymagają kont, kart, dostępu do informacji i programu, który to wszystko porządkuje. Takie spojrzenie w arkusz pomaga też tej parze monitorować całość stylu życia, czy nie za dużo wydają na alkohol, taksówki, bo przecież, jak mówią, chociaż ciężko pracują i zasługują na fajne życie, to jednak chcieliby, by pod koniec miesiąca zostało im coś na koncie. Widzimy tu napięcie między wzorami oszczędnego życia, które młodzi często wynoszą z domu, a nowymi konsumpcyjnymi pokusami.

Kiedy inna para ma co miesiąc ratę kredytu hipotecznego do spłacenia, to Excel staje się świadectwem ich różnego rodzaju wyrzeczeń, bo nie kupują już sobie tak często ubrań, nie chodzą do restauracji, rezygnują z kolejnych przyjemności, za to z satysfakcją patrzą, jak rośnie im kwota w kolumnie: „wspólne oszczędności”. Na co dzień są bardzo zdyscyplinowani para, jednak raz na jakiś czas pozwalają sobie na szaleństwa. Idą do opery – „z niej przecież nie zrezygnujemy”, tłumaczą – a potem zamiast do drogiej restauracji na tańszy kebab. Albo na imprezie stawiają drinki znajomym. Wpiszą potem te wydatki do Excela, po czym po głębokim namyśle podejmą decyzję: skoro już tak zaszaleliśmy, to w tym miesiącu zero imprez, zero

wyjąć, zero alkoholu. Tutaj znowu ujawnia się moralny charakter domowych pieniędzy. Kiedy wieczorem para siada do wspólnego budżetu, musi ważyć przeciwstawne racje: przyjemności bycia ze znajomymi na mieście, ale i konieczności oszczędzania, by mieć na spłatę kredytu. Pozornie zimny i racjonalny Excel staje się dla nich technologią nasyconą emocjami, narzędziem do tworzenia dobrego życia.

		33,34		280
5,99		25,9		2,48
	+	28		
		101		
12,99		26,6		
9,99		25		
				20,97
5,95				3
4,49				
6,44		11		

user:
Opera+kebab

Relacje z rodzicami

Nasi badani żyją życiem niepodobnym do życia rodziców, ale nadal od nich zależnym. W rozmowach z nami mówią dużo o potrzebie bycia na swoim i wchodzeniu w nowy etap —dorobności. Teraz, gdy są już w poważnych związkach, zaczyna się czas „prawdziwego życia”, wymagającego mądrego gospodarowania pieniędzmi. I choć zawsze towarzyszą temu stwierdzenia: „Zapłacimy sami”, „Chcemy być wreszcie dorośli”, „Od teraz żyjemy na własną rękę”, to nierzadko jest to tylko postulat — jego realizacja jest o wiele trudniejsza, biorąc pod uwagę koszty życia w Warszawie. Domy młodych par działają więc przy pomocy rodziców. Rodzice często dają w prezencie pieniądze, na przykład kilka stów z okazji Bożego Narodzenia. Albo zaoferują pożyczkę, przy czym wiadomo, że to pożyczka bezwrotna. Dla dzieci, którzy kupują mieszkanie, nawet niezamożni rodzice są w stanie wysupłać 10-15 tys. na wyposażenie. Dzięki temu młodzi nadal mogą mieć poczucie, że to jednak oni sami za wszystko płacą. Takich form pomocy jest zresztą więcej, bo np. ojcowie przyjadą i wyremontują mieszkanie, nierzadko we współpracy z wujkami. Z kolei matki zapełnią lodówki albo zaproponują opiekę nad małymi dziećmi. Jedną z rzeczy, która nas interesuje w tych badaniach to kwestia tego, co w życiu gospodarstwa domowego jest wyceniane w pieniądzu. Mimo, że trzeba było zapłacić dużo za mięso, to pieczeń przygotowana dla dzieci wydaje się „darmowa”, jest darem, a nie zakupem. Tak samo i córki, i matki, oburzyłyby się, gdyby ktoś próbował wycenić czas opieki babci nad dzieckiem. Nic tak nie mobilizuje pomocy rodziców jak pojawienie się wnuków – te dostają zarówno ubranka, wózki i foteliki, jak i słoiczki – z reguły są to towary, nie żywa gotówka.

Z deklaracji par wynika przy tym, że obie strony są z tego rozwiązania zadowolone—bo i rodzice nie mają poczucia wielkiego wyrzeczenia, raczej sprawia im przyjemność to, że mogą się czuć potrzebni. I młodzi zachowują poczucie finansowej—i co ważne, emocjonalnej—niezależności.

Korzystać czy nie korzystać z pieniędzy od rodziców to poważny dylemat różniący partnerów. Inne zdanie będzie miała kobieta, dla której te pieniądze pochodzą „od mamy”, a inne mężczyzna, dla którego te same pieniądze niosą obawę o ingerencje teściowej w związek. „Rodzice żony są zamożni i przelewają nam na konto znaczne kwoty. Źle się z tym czułem, bo jako mężczyzna sam chciałbym zarobić na swoją rodzinę” – opowiada jeden z badanych. Po pewnym czasie mężczyzna jednak zrozumiał, że pieniądze służą też tworzeniu więzi. Że są teraz jedną wielką rodziną -i nie ma znaczenia, kto, ile, komu. Odpuścił, zaakceptował tę sytuację, co też pokazuje, że właściwe postępowanie się pieniędzmi pozwala na dobre życie.

Zakończenie

Zebrane tu obserwacje są wstępnymi dopiero wnioskami z etnograficznej obserwacji tego, jak pary różnej płci wykorzystują pieniądze, tworząc gospodarstwo domowe. Dalsze badania koncentrują się również na nowej formie bogactwa, „pieniądzach kredytowych”, które umożliwiają przesunięcie dobrego życia w czasie z odległej przyszłości do teraźniejszości, kosztem ryzyka i odsetek. Gdy zbadamy, jak indywidualne biografie splatają się we wspólne gospodarstwo domowe i jaką rolę grają w tym pieniądze, zaczniemy zadawać odwrotne pytanie, obserwując jak rozstające się pary próbują rozplątać nie tylko emocjonalne, ale i finansowe zależności między sobą.